

... a ja się nie zmienię

Jarek Zawadzki

✱ Enheduanna

Gliwice, 2021

Copyright © 2021 Jarosław Zawadzki

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

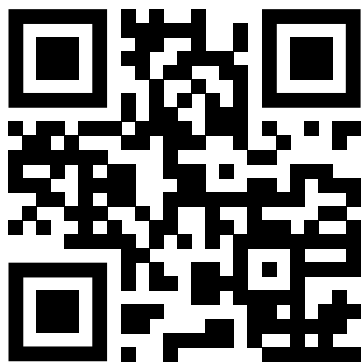
Więcej informacji: <http://enheduanna.pl>

ISBN-13: 978-83-957862-4-2

Zdjęcie na okładce:

miniformat65 <https://pixabay.com/images/id-233095/>

DTP: Jarek Zawadzki



✱ Enheduanna



Poezja jest ta sztuka, która wyszła bokiem (Ernest Bryll).

<https://azir.edu.pl/wyklad/czy-mozna-nauczyc-sie-pisac-poezje>

[Kup książkę](#)

Spis Treści

Seler i szpinak	7
Wieś	11
Partenon	12
Kod dostępu	13
Kocurek	14
Wstali z kolan	15
Nagroda	16
Ekonomia dla początkujących	17
Szpaki	18
Życie na Ziemi	19
Ucieczka z Bizancjum	20
Królewskie życie	22
Start	23
Ogród	24
W drodze	25
Przyjaźń	26
Było sobie	27
Śmiech	28
Kua Fu	29
Nie cierpię	30
Posłuchajcie, bracia miła	31
Pies i kot	32
Parking	33
Przyszłość narodu	35
Noc już była	36



Iliada 2.0	37
Głowa	38
Niebo	39
Nasz świat	40
Las	41
Sosna	42
Po drugiej stronie	43
Słońce nad horyzontem	44
Korpo(racja)	45
Dawno temu gdzieś w Europie	46
Kochajmy się	47
Taka prawda	48
Vox populi	49
Mahomet usunięty z najnowszej niderlandzkiej wersji „Boskiej Komedii”	50
kasandra21	51
Oda do Lodówki	52
Garb	53
Do wojny jeszcze daleko	54
Joanna d’Arc	55
Gdy po raz pierwszy	56
Stal	57
#wiara	58
Mecz	59
To był żart	60
Ludzie sukcesu	61
Feniks	62



Rebelia 63
Wyznanie prawdy 64
Piach 65
Odklej 66
Nowa droga życia 67
Zadośćuczynienie 68
Zegar 69
Nieszczęsny przechodzień 70
Koszmar 71
Skąd jesteś? 72
Oderwany 73
Willa 74
Bób 75
Drugie przyjście 76
Błogosławieni 77
Do domu 78
Sumerowie 79
Empatia 80
Słońce 81
Zakąska 82
Dokąd 83
Wirus w systemie 84
Znów 85
Horyzont 86
Zakłęcie 87
Hymn 88
Nieoczekiwany koniec 89



Życzenie 90

Drzwi 91

Zdrowaś, Kapusto! 92

Żeglarz 93

Koniec poezji 94

Wybrane publikacje i przekłady Jarka Zawadzkiego 95

Źródła ilustracji 96

Jabłonie 98

YouTube: Jarek Zawadzki

TikTok: jarekzawadzki535



Seler i szpinak

— czyli co poeta ma na myśli

W każdej chyba epoce pod każdą zasiedloną przez człowieka długością i szerokością geograficzną rodzą się ludzie, którzy przyszli na świat w nieodpowiedniej dla siebie chwili, gdyż nie potrafią zaakceptować ani tym bardziej stosować norm i zwyczajów, jakie ich na tej Ziemi zastały.

Dwie kategorie ludzi cierpią na taką przypadłość: innowatorzy i odnowiciele. Pierwsi odrzucają panujące trendy i narzucone obyczaje, pragnąc hołdować regułom nowym, być może jeszcze nieistniejącym, a zarazem innym niż minione. Drudzy natomiast tęsknią do standardów, mód i zasad, które odeszły już do lamusa, a wydają im się z jakiegoś powodu lepsze lub bardziej odpowiednie niż obecnie obowiązujące.

Nie będę ukrywał, że kiedy mowa jest o poezji, zaliczam się do drugiej wymienionej tu grupy kontestatorów współczesności, czyli do odnowicieli — promotorów i praktykujących wyznawców rozwiązań prozodycznych opracowanych i sprawdzonych w epokach poprzednich, a dziś niecieszących się już zbyt wielkim poważaniem w oczach i sercach literackiego establishmentu.

Przyglądając się zdecydowanej większości publikowanych dzisiaj tekstów bądź to stanowiących poezję, bądź to za nią tylko uważanych, trudno nie dostrzec, że są to utwory pozbawione zarówno regularnego metrum, jak i zamierzonego rymu, a przecież przez wieki techniki te stanowiły nieodzowny składnik charakteru poezji europejskiej (a jeśli rozejrzemy się poza Europę i sięgniemy na przykład po wiersze poetów chińskich, wtedy okres, w którym tego typu zabiegi ludzkość stosowała, należy liczyć w tysiącleciach). Obecnie wiele osób, pisząc lub czytając (czy będzie to czytanie naiwne dla przyjemności, czy też profesjonalne w celach naukowych), nie widzi potrzeby używania takich środków prozodycznych, a wręcz uważa je nierzadko za zbędne czy nawet szkodliwe, twierdząc nawet, że ich stosowanie to objaw zafowania i dziecinności, żeby nie powiedzieć ciemnogrodu, a wiersze takie bywają nazywane (czy raczej przezywane) „szkolnymi”.

Wielu żyje w przekonaniu, że napisanie dobrego wiersza wolnego nie jest rzeczą trudną, a przynajmniej znacznie łatwiejszą niż skomponowanie wiersza tradycyjnego. Przyczyną takich opinii jest brak wymogów krępujących swobodę twórcy w przypadku tej pierwszej, dominującej dzisiaj swobodnej formy poetyckiej. To jednak tylko złudzenie, gdyż rym i rytm wymuszają na twórcy podjęcie większego wysiłku oraz oddanie się głębszej zadumie nad składnią czy doбором słów, przez co zarówno treść, jak i melodia, wiersza zyskuje na atrakcyjności. Widać to zwłaszcza w przypadku dzieł obnażających ubogi warsztat piszącego: grafoman ograniczony regułami rymu i rytmu stworzy bowiem dzieło lepsze, niż taki sam grafoman pozostawiony na tym polu sam sobie — dzięki regułom wiersza metrycznego i rymowanego szybciej rozwinie twórcę swoje umiejętności. Im lepszym warsztatem dysponuje poeta, tym trudniej zauważyć różnicę poziomu artystycznego między wierszami tworzonymi przezeń w odmiennych technikach, ale niewiele jest, moim zdaniem, wybitnych wierszy wolnych; poza twórczością Walta Whitmana, który był niedoścignionym mistrzem tej formy, do naprawdę udanych prób należą takie utwory jak *Musée des Beaux Arts* W. H. Audena czy *Zakłęcie* Czesława Miłosza.

Większość wierszy wolnych to, niestety, jedynie proza pocięta na wersy. William Auld w poemacie *Planeta dzieci* dokonał zabiegu, dzięki któremu unaoczniał to zjawisko: autor przepisał fragmenty artykułów prasowych, dzieląc tekst na nieregularne wersy, przez co uzyskał utwór wyglądający jak wiersz, ale będący zwykłym cytatem prasowym:

„W wiosce tej dzieci są lepiej wykształcone
i o wiele bardziej uprzejme
niż przeciętne dziecko amerykańskie. Mimo biedy
są silne i rumiane.
Lekarze otwarcie przyznali
iż nie ma powodów
narzekać na fizyczny czy emocjonalny rozwój wspólnoty.
Zaniepokojono się pytaniem moralnym.”¹

¹ William Auld, *Planeta dzieci*, tłum. Jarek Zawadzki, My Book, 2005, s. 40.

Obecnie nawet arcydzieła słusznie wielbionych poetów przeszłości, takich jak Tao Yuanming, Dante Alighieri czy Rainer Maria Rilke, którzy pisali wierszem sylabicznym i rymowanym, przekładane bywają przez niektórych tłumaczy wierszem białym albo nawet wolnym, i to często nierymowanym — a, prawdę mówiąc, mniejszym złem byłoby tłumaczenie ich prozą². Jednym z argumentów na poparcie strategii tłumaczeniowych polegających na rezygnacji z rymu w tekście docelowym jest zarzut, że formy tradycyjne brzmią jak katarynka. Wystarczy jednak przeanalizować pod kątem akcentuacji niemal³ dowolny jedenasto- lub trzynastozgłoskowiec polski, żeby bez trudu stwierdzić, iż rozkład akcentów (czyli rytm) nie jest w każdym wersie tekstu taki sam ani że nie ma żadnego schematu rozmieszczenia akcentów w odniesieniu do grup wersów. W wierszach o krótszej liczbie sylab w wersie, zwłaszcza tych bezśredniówkowych, zjawisko w pełni stałego rytmu może jednak występować, a to z tej prostej przyczyny, że im mniejszą liczbą elementów zbioru dysponujemy, tym mniej permutacji możemy na takim zbiorze wykonać. Czysta matematyka — jak w muzyce! Dobrym tego przykładem jest zbudowana z trochejów⁴ *Oda do Radości* Johanna Christopha Friedricha von Schillera wraz z odwzorowującym rytm oryginału polskim przekładem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który to przekład wszyscy dobrze znamy, więc cytował go tutaj nie będę. Jeśli stały rytm wiersza jest taki nieatrakcyjny i „szkolny”, jak niektórzy uważają, to dlaczego Schiller (a za nim Gałczyński) nie napisał tej ody wierszem wolnym, jak Goethe *Prometeusza*? Przecież mógł.

Poza tym nawet jeżeli zgodzimy się ze stwierdzeniem, że mamy tutaj zawsze do czynienia z katarynką, to ta „katarynka” stanowiła

² Oczywiście w przypadku takich języków docelowych jak na przykład japoński stosowanie rymów jest w zasadzie wykluczone, a przynajmniej wysoce niepraktyczne, ze względu na strukturę samego medium (rymy w dawnej poezji japońskiej co prawda występują, ale w utworach pisanych po chińsku); odnoszę się tutaj jednak do tłumaczeń na język polski.

³ Możliwe bowiem, że zdarzają się od tej reguły wyjątki.

⁴ Ucinanych w wersach parzystych o jedną sylabę, aby mógł powstać rym męski.

osnowę polskiej poezji co najmniej od czasów Mikołaja Reja i przejawia się w utworach takich znakomitości, jak Juliusz Słowacki czy Bolesław Leśmian, których trudno posądzać o brak literackiego kunsztu. A wracając do tłumaczeń, to skoro Tao Yuanming, Dante Alighieri czy Rainer Maria Rilke zdecydowali się użyć rymów i regularnego metrum, mieli w tym niewątpliwie jakiś artystyczny cel, nie widzę zatem powodu, żeby tłumacz coś w tym względzie zmieniał — chyba że tworzy przekład filologiczny, a nie literacki; do tego jednak najlepszym narzędziem będzie zwykła proza.

Człowieka stroniącego od poezji rymowanej i sylabicznej można przyrównać do osoby niecierpiącej szpinaku czy selera, której taki szpinak czy seler właśnie podano — choćby nie wiem jak znakomity kucharz danie owo przyrządził i jak nieprawdopodobnie doskonałych przypraw by użył, potrawa okaże się ohydna, gdyż osoba ta po prostu nie lubi szpinaku czy selera. Jeśli więc nie podoba się komuś taka forma poezji, nie znaczy to, że jest ona w jakiś sposób niewłaściwa lub ułomna, a świadczy to jedynie o tym, że czytelnik obdarza ją niechęcią, podobnie jak ktoś nie lubiący selera czy szpinaku czuje wstręt do tych Bogu ducha winnych, a pożywnych przecież, warzyw.

Smacznego ☺

Jarek Zawadzki
Gliwice, 2021



Wieś

Jeśli chcesz pisać, to nie pisz o sobie,
bo ludzie będą mieć totalnie gdzieś,
czy stoisz dzisiaj jedną nogą w grobie,
czy też w skowronkach obskakujesz wieś.

Skoro chcesz, żeby cię ludzie czytali,
musisz ich myślom nadać połysk słów;
musisz być zawsze jak szczyzny na fali,
które choć toną, to wypłyną znów.

Gdy się okaże, że echo z dna serca
twego jest kopią popularnych ech,
to ci tabliczkę na cokół przywierca
sam pan prezydent i ministrów trzech.

Jeżeli jednak chcesz pisać o sobie,
nic mi do tego, więc pisz, co chcesz, pisz,
lecz nie oczekuj, że w jakiej bądź dobie
ktoś pod patyną odkryje twój spiż.

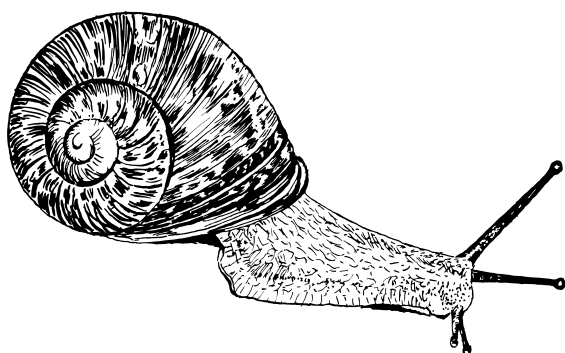


Partenon

Spojrzał za okno, wiedząc, że jak tylko zacznie
Znosić z pola kamienie, wtedy pomalutku
Z wielkim trudem i może trochę nieudacznie,
Ale jednak zbuduje Partenon w ogródku.

Wierzył również głęboko, że gdy już postawi
Na posesji za domem świątynię Minerwy,
To przylecą feniksy piękniejsze od pawi,
Żeby ukoić jego nadszarpnięte nerwy.

Odmówił inwokację do boskiej Pallady,
Po czym zapalił święty ogień papierosa
I zrozumiał, że jednak nie da sobie rady,
Bo tak mówiła w Delfach wieszczka długowłosa.



Kod dostępu

Podawała login i wpisała hasło,
Tak jak robiła już od wielu lat,
Ale tym razem jakby słońce zgasło
I nagle cały zawalił się świat,

Więc spróbowała raz jeszcze w nadziei,
Że popełniła jakiś drobny błąd:
Może wpisała coś nie po kolei
I cały problem wziął się właśnie stąd.

System nie odrzekł. Milcząc, tak jak ona,
Został z kobietą, niczym wierny pies,
Chociaż nie merdał, bo nie miał ogona
I nie rozumiał powodu jej łez.



Kocurek

Czarny kotek przebiegł drogę
i do góry zadarł nogę,
bo najwyższa była pora,
by rozpocząć kocią jogę.

Gdy się już wylizał cały,
aż mu wąsy zabłyśzczały
jak stetoskop u doktora,
znów się podniósł zwierzak mały

i przez jezdnię zaraz śmiga,
jakby wiedźma albo strzyga
lub przynajmniej kundli sfora
za nim biegła — a tu figa,

nie było nigdzie potwora.
Kot po prostu miał cykora.

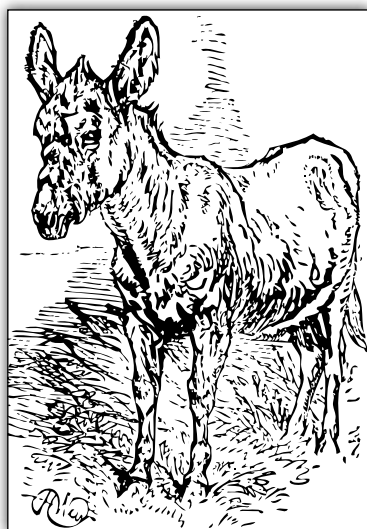


Wstali z kolan

Pokonani wstali z kolan,
Choć nie wiedzą o tym jeszcze,
Potomkowie dzielnych Polan,
Że prognozy są złowieszcze.

Powiadali im ojcowie,
Że jest jedna słuszna droga;
Każdy, kto inaczej powie,
Musi być agentem wroga.

Kiedy zatem z kolan wstali,
Rozejrzeli się za drogą,
By ją dojrzeć gdzieś w oddali,
Lecz zobaczyć jej nie mogą.



Nagroda

Gdy pisała oprawcy wiersz na pożegnanie,
Miliony jego ofiar ginęło na mrozie.
Wiedziała, że ich lament, tak straszny, zostanie
Pogrzebany na wieki pod płotem w obozie.

Szczęśliwcy, co z gułagu do domu wrócili
(Z kręgosłupem wygiętym niczym ucho skobla),
Nie rozumieli chyba do końca tej chwili,
Gdy wyciągnęła rękę po Nagrodę Nobla.

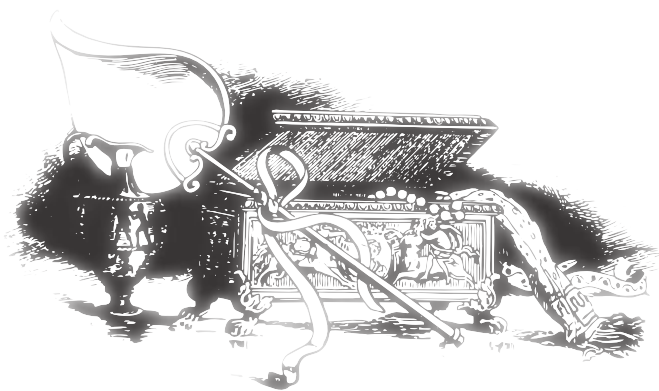


Ekonomia dla początkujących

Doszedł do wniosku, że musi być chory,
bo nie rozumiał, dlaczego tak jest,
że nie poradził sobie do tej pory,
a inni dawno już zdali ten test.

Nie raz był widział, jak u obcych ludzi,
co mają serce tak samo jak on,
strach ustępuje i pewność się budzi
(niczym u błazna, co wstąpił na tron)

za każdym razem; a jego starania,
którym nie szczędzi ni czasu, ni sił,
od lat już kończą się zawsze jak tania
opera, chociaż bilet drogi był.



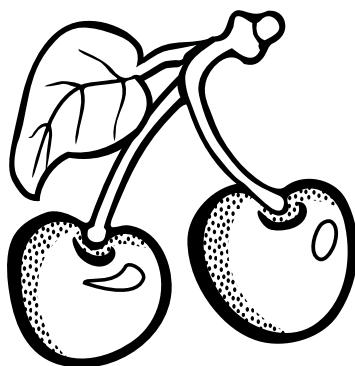
Szpaki

Gdy zaczyna się lato i zgłodniałe szpaki
Szukają wśród listowia dojrzałych czereśni,
Ja znalazłem na ścianie zbiorowisko pleśni
Skryte pod panelami — tak dla niepoznaki.

Pleśń nie jest wcale głupia i ma zwyczaj taki,
Że wyrasta pokątnie, jak dziadkowie leśni:
Kiedy się zgrana kupa na dobre zacieśni,
Żadnego nie dasz rady wyrzucić za fraki.

Plasteliną się stały drewniane panele
(W sumie to MDF-y — drewna tam niewiele).
Tynk jak himalaista odleciał od ściany
I leży na podłodze we własnym popiele.

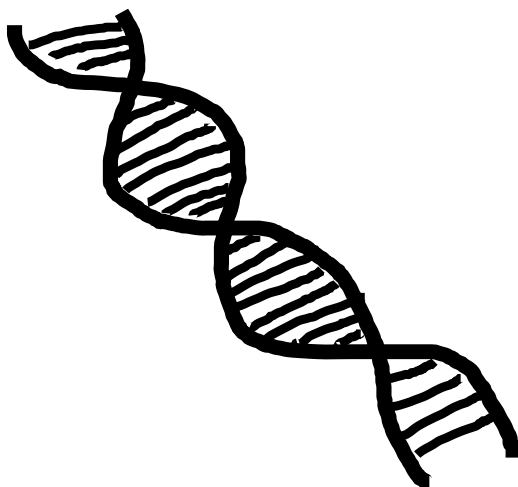
Szpaki się obżerają — niech szczezną, gałgany! —
Gdy ja tu mam przedpokój cały do wymiany.



Życie na Ziemi

Nie tak wyobrażali sobie aniołowie
Swoje życie na Ziemi wśród zwyczajnych ludzi.
Niejedną rzecz strasliwą każdy dziś opowie,
Czym śmiech szyderczy jednak, a nie litość, wzbudzi.

Woleliby ten okres wymazać z pamięci,
Gdy z podróży służbowej powrócą do Nieba,
Ale w Niebie mieszkają przecież wszyscy święci,
Z którymi czasem o czymś porozmawiać trzeba.

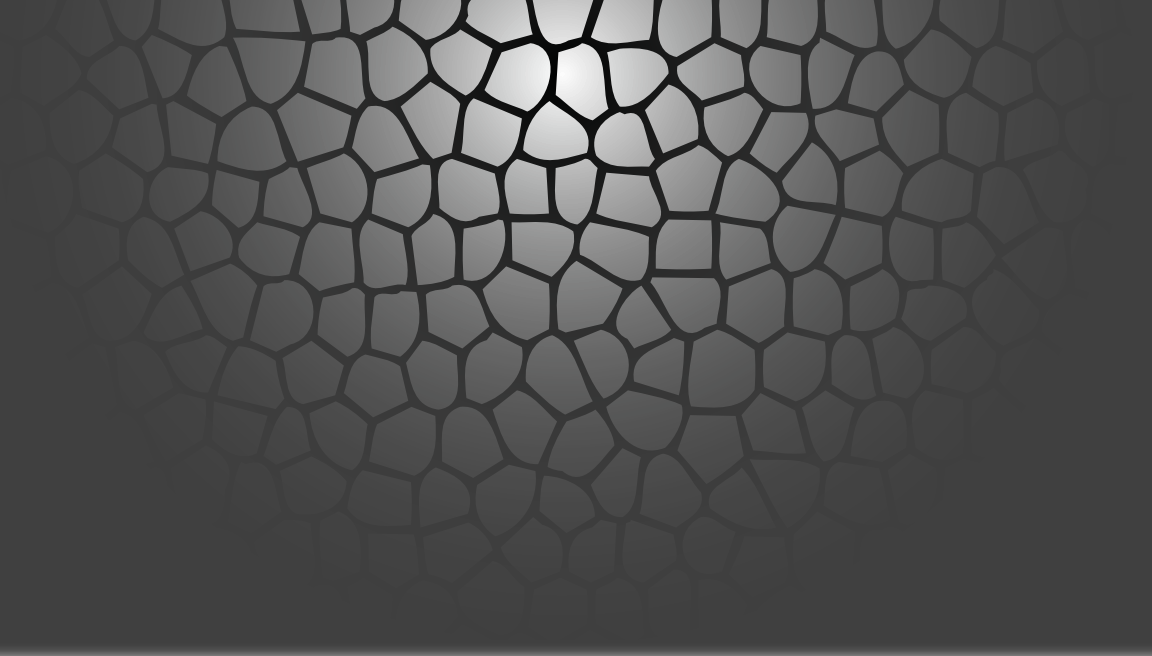


Ucieczka z Bizancjum

To nie jest kraj dla młodych ludzi — starzy
Tulą wnuczeta w ramiona, jak smoki
Wór pełen złota. Mało kto kojarzy,
Jakie drzwi wąskie, jaki próg wysoki
We mgle majaczą i stoją na straży
Dawnych porządków. Kierujesz więc kroki
Ku obcej ziemi, która jest być może
Jakimś zbawieniem — co daj, dobry Boże!

Nie widzisz tutaj ani skry nadziei;
Straciwszy resztkę wiary i otuchy,
Idziesz przed siebie — przecież *panta rei*;
Bez słów zostawiasz za sobą świat głuchy,
Co jest substancją wrogiej ci idei.
Nowa sceneria oswobodzi ruchy,
Rozbłyśnie umysł na oścież otwarty,
Który niewiele byłby tutaj warty.

Tam się odnajdziesz i poznasz, co znaczy
Spętane skrzydła rozwinąć na nowo,
By wzbić się nad tę czeredę partaczy,
Którzy nie mogą nawet ruszyć głową,
Gdyż ich uwiera ten łachman żebraczy,
Szpecąc posturę silną wciąż i zdrową.
Przypomnisz sobie dziecięce marzenia,
Które łut szczęścia w lepsze jutro zmienia.



Nie będziesz więcej padać na kolana
Przed ołtarzami pogardy i klęski,
Gdzie godność twoja byłaby deptana
Przez naród dumny, ale niezwyćsi.
Kiedy zagoi się rozłaki rana,
Zrazu głos silny (kobiecy bądź męski)
Da znać o sobie, przyznając nieskrycie,
Że tu dopiero zaczyna się życie.

Królewskie życie

Pamiętasz dobrze, co się wówczas działo:

Był środek lata, kiedy umarł król;
Wszyscy ujrzeni, jak monarchy ciało
Chłopi przywieźli niczym zboże z pól.

Nie miał na głowie korony ze złota,
Nie miał na sobie purpurowych szat,
Kiedy spiżowe otwarły się wrota,
Co nie widziały monarchy od lat.

Kłaniali mu się dworscy dostojnicy
I słysząc było płacz nadwornych dam,
Bo król zawitał ponownie w stolicy,
Straciwszy życie, które spędził sam.

Pamiętasz jeszcze, jak tego wieczoru,
Gdy wykopano za pałacem grób
I przyszła chwila nowego obioru,
Kazano wdowie zamknąć głupi dziób.



Start

Chociaż nie wierzył, że starczy mu siły,
choć uważał, że wciąż nie jest wart,
aby go laury zwycięstwa zdobiły,
on się nie przejął i stanął na start.

Za pierwszym razem nie wszystkich rywali
zdołał wyprzedzić, lecz za jakiś czas,
biegał już lepiej, niż inni biegali;
prześcignął siebie i każdego z nas.

Życie nie szczędzi nam przeszkód na torze:
są rowy z wodą i grząski jest piach,
lecz nic bariery stanowić nie może

większej niż niechęć, zwątpienie i strach,
które istnieją, by stworzenia boże
zapomnieć mogły o najskrytszych snach.



Ogród

Otwarta furtka wiodła do ogrodu,
Gdzie rosły śliwy, jabłonie i bez.
Pamięta jeszcze, że kiedyś za młodu
Kryła się tutaj, by uciec od łez.

Tam pod jabłonią, którą już wycięto,
Znalazła sobie kolorowy cień,
Gdzie obchodziła każde w roku święto
I świętowała każdy zwykły dzień.

Dzisiaj przed niczym się więcej nie chowa,
Ale ten ogród, choć inny niż był,
Każę jej przeżyć to wszystko od nowa,

Zanim w pamięci obróć się w pył
Kiedyś tak żywe i beztroskie słowa,
Na które dzisiaj nie starcza jej sił.

